

***** CZASOPISMO ILLUSTROWANE

MAŁY ŚWIĄTEK

DLA DZIECI I MŁODZIEŻY *****

W NOC ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA.



Na niebie jedna gwiazdka,
Wesoło zawsze świeci,
Święty Mikołaj stamtąd
Na wszystkie patrzy dzieci.
Dobre i pilne kocha,
I o nich pamięta,
Gdy schodzi z gwiazd na ziemię
W noc mroźną swego święta.
Dla nich to aniołkowie,
Pierniki śliczne pieką
Zabawki znoszą, jabłka
Na drogę tę daleką.
A kiedy noc nadejdzie,
Aniołków cała zgraja,
Na ziemię znosi dary,
Świętego Mikołaja.
Z gwiazd bardzo jest daleko,
I dużo czasu trzeba,
Żeby przylecieć tutaj,
Aż z wysokiego nieba.
Więc też aniołki żywo,
Na plecy ciężar wzięły,
Na ludzkich domów dachy,
Wesoło przyfrunęły.
Gdzie święty ręką wskaże,
Tam z nieba przyniesione,
Sypią zabawki, jabłka,
Pierniki wyłożone.
Wesoło idzie praca,
A święty się uśmiecha,
Bo jakąż to u dzieci,
Z tych darów jest uciecha!

Jadwiga Lewicka.

WAWRZONEK.

(Ciąg dalszy).

Pani Olszonicka była zaniepokojona; z trwogą spojrzała na Włodzia, który stał tuż i rzekła:

— Idź za Wawrzonkiem... nie wiem, co mu się stało, wybiegł tak nagle...

— Słyszałem, coś mammo moja najdroższa, mówiła do niego — zawołał Włódzio, całując z uczuciem ręce matki. — Więc on na prawdę będzie odtąd zupełnie do nas należał? Będzie moim bratem?

— Tak, mój ukochany synu! Od dziś uważaj go za brata — odparła pani Aniela bardzo poważnie, uroczysto niemal.

— O, mammo moja! Jakaś ty dobra! — wykrzyknął Włódzio i już go w salonie nie było.

Przebiegł kilka pokoi, upatrując sieroty, aż wreszcie w odległym, pustym gabinecie znalazł go stojącego przy oknie, z czołem opartem o szybę i łkającego po cichu.

— Wawrzonku! bracie mój! — zawołał Włódzio serdecznie, obejmując go pieścizłotliwie ramieniem. — Co tobie? Co ci się stało? Czego ty płaczesz? Teraz, w tej chwili, kiedy, dzięki tobie, wszyscy się tak bardzo cieszą!

Wawrzonek ocierał oczy i uśmiechał się przez łzy mówiąc:

— Nic, nic... nie stało mi się nic złego... tylko... widzisz... ja nawet nie wiem, co mi się stało...

— Ale czegoś tak płakał?... Czy cię co dotknęło może? — nalegał Włódzio i pociągawszy Wawrzonka na kanapkę, stojącą w rogu pokoju wśród palm, mówił dalej z wielką serdecznością:

— Musisz mi powiedzieć koniecznie, dla czego tak nagle uciekłeś z salonu?... mama niespokojna.

Na wspomnienie pani Anieli, oczy sieroty zajaśniały szczególnym blaskiem, rumieńce wytrysły na jego twarz i począł mówić z niezwykłym uczuciem i zapalem zarazem:

— Jak mnie twoja mama przytuliła do siebie i całowała w czoło, ale tak jakoś miło... do brze... słodko... nawet ty, Włódziu, nie umiesz tak całować! — to ci mówię coś dziwnego stało się ze mną...

— No, co? co? Mów!

— Coś mi się zerwało, wybuchło w piersiach, zawróciło w głowie, aż mnie bolało, a jednak tak mi było dobrze... W sercu głos jakiś krzyknął: „Matusz, moja matusz jedyna“. Musiałem zęby zacisnąć, żeby tak nie krzyknąć na cały głos... nie mogłem wytrzymać, łzy mnie dławiły, piersi chciały pęknąć, musiałem uciec. Wiesz, że miałem cztery lata, jak mi matka umarła, nie pamiętałem jej dobrze. tylko jak przez sen. Pierwszy raz, kiedy to ty przemówiłeś do mnie tak słodko, tam pod sosną, pamiętasz? wtedy moja nieboszczka matka przypomniała mi się, tak ją widziałem,

jakby na jawie. Ale teraz, gdy twoja mama przytuliła mnie i całowała, to mi się zdawało, że to moja zmarła matka przybrała postać twojej mamy, że to moja matka prawdziwa, że ja znowu mam matkę, że już nie biedny, wzgardzony sierota... Ach! gdybyś ty wiedział co to za szczęście mieć matkę!... Co to za radość, gdy się matka do dziecka uśmiecha, jak to słodko, gdy matka pieści!...

— Jakto, gdybym wiedział? Alboż to nie wiem? — zawołał zdziwiony Włódzio.

— O, nie wiesz, Włódziu, nie wiesz! — odparł z mocą i przekonaniem sierota. — Wy dzieci które macie rodziców, które matki co dzień pieczą i patrzą tak słodko na was, wcale nie umiecie ocenić tego szczęścia! Nie mógł Pan Bóg dać dzieciom nic miłszego, droższego, słodsze, jak dając im matkę! O, mój Włódziu, aby umieć uznać to dobrodziejstwo Boże, aby się nauczyć kochać dość i czcić matkę, trzeba być takim poniewieranym, wzgardzonym przez ludzi sierotą!

Wtem na progu pokoju ukazał się pan Stefan, który dotąd rozmawiał coś żywo z żoną. Ujrzawszy obydwóch chłopców siedzących przy sobie obejmujących się ramionami, uśmiechnął się i rzekł:

— Mój kochany Wawrzonku, twoja wielka miłość dla Włodzia i poświęcenie, z jakim ratowałeś już dwukrotnie jego życie, mianowicie dzisiejsza twoja odwaga, narażenie się na śmierć straszną, skłoniły nas oboje z żoną do uważania cię od dziś za naszego syna.

— Dobrodzieju mój, panie, czyż ja zasługuję... — zaczął mówić Wawrzonek, ale mu Włódzio przerwał, szepcząc do ucha:

— Musisz mówić: ojcze.

— Zasługujesz bardzo, moje dziecko, abyśmy cię kochali i zastąpili ci rodziców — mówił pan Olszonicki, biorąc sierotę za rękę. — Ale teraz chodź do naszej rodziny, muszę cię przedstawić wszystkim.

I wprowadziwszy zawstydzonego, zmieszanego i zarumienionego chłopca do salonu, przedstawił Wawrzonka najpierw swoim sędziwym rodzicom, a potem reszcie rodziny, jako swego drugiego syna.

Starszy pan Olszonicki uściśnął sierotę, położył mu rękę drżącą na głowie i rzekł uroczysto:

— Moje dziecko, zachowaj na zawsze serce tak prawe, szlachetne i kochające, jak masz dziś, a staniesz się pociechą nie tylko mego syna, lecz całej rodziny.

Pani Olszonicka zaś, nakreśliwszy krzyżyk na czole Wawrzonka, dodała:

— Niech cię Bóg błogosławi, moje dziecko, i nie wypuszcza ze swej opieki.

(Dokończenie nastąpi).



(Ciąg dalszy).

Aras też zabrano się do ukrycia rannych. Był w ogrodzie lamus stary, na pół zwalony, w którym tylko sowy i nietoperze się gnieździły; w jednym z zakątków jego były drzwiczki do lochu obszernego, suchego, który niegdyś za składy służył, teraz zaś uścielono w nim postania wygodne i przeniesiono tam rannych, nawet ci, co jak Janek, wstawali już i niebawem odjechać mieli skryć się tam byli zmuszeni. Drzwiczki do lochu tak ukryte były w ciemnym kącie, wśród gruzów, że nikt z obcych domyślić się ich nie mógł — służba zaś wierna, nienawidziła Moskali, można więc było liczyć na jej milczenie.

— Zaledwie ukończono te przygotowania, nadbiegł mały Icek, wnuk Lejby z wiadomością, że Moskale zbliżają się już do wsi. Jakoż niebawem zaczęli w opłotkach zwarte szeregi ludzi i koni. Mieszkańcy z trwożnym milczeniem śledzili wroga, szczęk broni, błyski pik i dzikie twarze kozaków składały się na całość ponurą i groźną.

Pułkownik Romanów zajechał prosto do dworu. Państwo Z. przyjęli suto nieproszone gości, nie szczędząc mięsiwa i wódki kozakom, a wina i wybornych potraw starszyźnie — wiedzieli bowiem, że tylko udaną gościnnością uspić mogą czujność wroga. Na szczęście stary lamus, wpół zwalony, porośły zielskiem, ukryty w zaroślach dzikich śliw i tarniny, uszedł uwagi pułkownika i jego żołnierzy, największym jednak niebezpieczeństwem groziło dostarczanie żywności i opatrunków ukrytym biedakom — tę jednak trudność usunęła Jadzia, dziewięcioletnia córeczka państwa Z.

— Nie troszcz się mamusiu — rzekła poważnie — napełnimy wózek mej lalki jedzeniem i lekarstwami, na wierzchu położy się moją wystrojoną córeczkę i powiozę ją na spacer ku lamusowi, a tam już potrafię tak się bawić w zaroślach, by przez okienko od piwnicy podać Jankowi co potrzeba.

Rodzice zgodzili się na to i odważna dziewczynka co dzień woziła posiłek ukrytym zbiegom, a tak zręcznie odegrała swą rolę, że w nikim nie wzbudziła najmniejszego podejrzenia.

W kilka dni wreszcie Moskale gotować się poczęli do odjazdu i mieszkańcy Wólki odetchnęli swobodniej na widok kozaków formujących się do pochodu. Pan Z. żegnając pułkownika wyprowadził go na ganek. Romanów odpłacał równą uprzejmością, pod wąsem jednak krył uśmiech zjadliwy i na wsiadaniem rzekł:

— No Stanisławie Zygmuntowiczu, ja rad że w zgodzie i w przyjaźni z wami się rozstaję. ale ja człowiek światowy, chciałbym więc żonę i córkę waszą pożegnać także!

(Dokończenie nastąpi).

Z DZIEDZINY WYNAŁAZKÓW.

(Ciąg dalszy).

Gdy już listy postępowano, a nieopłacone dostatecznie odrzucono, teraz następuje nowe sortowanie na ruty, to jest wedle kierunku drogi, na której leżą miejscowości, do których listy mają być wysłane, co znowu czynią w dalszych oddziałach.

Spokojnie i bez zamieszania, setki wprawnych rąk przesuwają w rękach listy także w tym celu, aby się przekonać, czy nie ma w nich pieniędzy, lub innych przedmiotów, które wedle ustawy podlegają osobnej opłacie, czyli powinny być polecone. Ręce te mają w tym kierunku tak wielką wprawę, że zaledwie dostrzegającym ruchem badają każdy list i od czasu do czasu wyrzucają taki, który zawiera pieniądze. Za takie listy odbierający go muszą opłacić podwójne polecenie. Wyrzucają też listy z adresami nieczytelnymi albo niedokładnymi i odsyłają ta-

kowe do specjalnego biura, w którym znowu starają się odczytać te adresy i odszukać osoby, których adres jest niedokładny. Zupełnie nieczytelne lub źle adresowane listy przechowuje poczta przez miesiąc, a jeżeli nikt się po nich nie zgłosi niszczy je.

W przeciągu dwóch godzin wszystko musi być uporządkowane, bo o 8-mej znowu powtarza się to, co działo się o godzinie 6-tej; a potem pełna zgilek, ścisku, natłoku i wrzawy hala pustoszeje — sale, gdzie tyle rąk pracowało wypróżnia się i cały budynek przed chwilą pełen gwaru i ruchu zamiera aż do rana.

— Prawda wuju, że na poczcie w Londynie panuje ruch największy?

— I w innych stolicach wielkich państw jest także ruch olbrzymi, ale nie taki jak w Londynie z którego nie tylko na ląd stały, ale i do kolonii, które Anglia posiada we wszystkich częściach świata, odchodzi mnóstwo listów, gazet i pakunków. Jeżeliś ciekaw, to ci mogę powiedzieć coś o poczcie n. p. wschodnio-indyjskiej.

— Naturalnie żem ciekaw — odparł Adaś, sadowiać się wygodniej i wpatrując się w wujaszka — bo ile razy mowa o Indyach, tyle razy Adaś spodziewa się usłyszeć coś nadzwyczajnego.

— Otóż wszystkie listy, gazety, pakiety adresowane w Anglii do Indyi Wschodnich wysyłają urzędy pocztowe całego kraju, nasamprzód do Londynu. Tu oddzielają je i składają w osobnym oddziale zwanym: „Dział Indyi Wschodnich“, a raz w tygodniu, w czwartek wieczór cała ekspedycja do Indyi wschodnich wysyłana bywa od razu.

Wiedzą o tem dobrze mieszkańcy Londynu, dla tego wszyscy ci, którzy mają krewnych lub interesy z Indiami, spieszą z listami, gazetami i wszelkimi posyłkami we czwartek po południu do owej hali o której ci przed chwilą mówiłem a skrzynie i okna z napisem „Indye Wschodnie“ są wówczas w największym obłożeniu.

W czwartek ekspedycja ta wyjeżdża z Londynu. W sobotę o 3-ciej godzinie do dnia jest w Ostendzie, tegoż samego dnia o 2-giej po południu w Kolonii, wieczór o 8-mej w Monachium, a we wtorek o 4-tej rano dostaje się do portu Brindisi; przynies tu mapę, pokażę ci te miejscowości.

— To razem podróż ta trwa?... — zaczął obliczać Adaś.

— Ośmdziesiąt godzin — skończył wujaszek.

— Oj, jak to wszystko obliczone. — Widzisz, a ty sobie żartowałeś z postępu poczt.



DZIEJÓW POROZBIOROWYCH

zestawiony przez uczenice

Zakładu naukowego p. Wiktorii Niedziałkowskiej.

2 grudnia 1872 r. Zmarł w Krakowie Wincenty Pol. Słusznie nazywamy wieszczem narodowym, bo tak ukochał ziemię naszą, tak przejął się duchem polskim, że nikt prawie tak jak on nie potrafił odtworzyć postaci niedawnej, ale minionej już przeszłości, jak n. p. w „Mohorcie“. Cudne obrazy stron rodzinnych w „Pieśni o ziemi naszej“ uczą nas miłować ojczyznę przyrodę, tych „górali i Litwinów i Zmujdz świętą i Rusinów“. „Pieśni Janusza“ pisane w czasie życia obozowego zagrzewały do walki, podniecały uczucie patriotyczne w 1831 roku. Zmarł w Krakowie dnia 2 grudnia 1872 roku, zwłoki jego złożone zostały w grobach zasłużonych na Skałce.

4 grudnia 182 r. Umarł ks. Jan Paweł Woronicz, arcybiskup prymas warszawski, kapłan, przyświecający narodowi głęboką pobożnością i gorącym ukochaniem Ojczyzny. Miał wielki wpływ na społeczeństwo, jako znakomity kaznodzieja. Słodką swą wymowę stosował do słuchaczy: z przedziwną prostotą i słodyczą przemawiał do ludu, jako proboszcz w Litwie, a porywał i wzruszał, gdy odzywał się w stolicy, jako biskup krakowski, a później arcybiskup i prymas warszawski. Obdarzony talentem poetyckim pisał wiele utworów, z których najpiękniejsze są: „Hymn do Boga“ i „Świątynia Sybilli“.

4 grudnia 1830 r. Utworzony został Rząd tymczasowy Królestwa polskiego. Ster rządów w Królestwie kongresowym od roku 1815 miała w swych rękach Rada administracyjna, złożona z ministrów i radców stanu, obradujących pod przewodnictwem namiestnika. Gdy wybuchło powstanie, rządy Rady administracyjnej nie mogły odpowiadać dążeniom narodu, dla tego ją usunięto, a na jej miejsce utworzono Rząd tymczasowy, w skład którego weszli: ks. Adam Czartoryski, Niemcewicz, ks. Lubelski minister skarbu, Pac i Michał Radziwiłł.

5 grudnia 1830 r. Chłopi obrany dyktatorem. Na żądanie Rządu tymczasowego, przyjął naczelne dowództwo nad powstaniem, wraz z nieograniczoną władzą dyktatorską. Znany był ze swej waleczności jeszcze w czasie wojen napoleońskich, nie nadawał się jednak na wodza i na najwyższego kierownika narodu. Za mało miał ufności w siły narodu i wiary w powodzenie powstania. Nie zaczął też kroków wojennych, lecz raczej starał się zapobiedz wojnie i stanowczemu zerwaniu z Rosją przez układy z carem. Widząc, że jego usiłowanie daremne z jednej strony, a z drugiej, że utraci zaufanie narodu, złożył dowództwo, na jego miejsce wybrano ks. Michała Radziwiłła.

— Bo nie wiedziałem o tem wszystkim.
— A więc pamiętaj w przyszłości nie sądzić o tem czego nie wiesz dokładnie.

— A co potem dzieje się z tą ekspedycją?
— W Brindisi cały ten transport odwożą do „Oriental - Steam - Navigation - Company“, a do Bombaju, jedzie ten transport dni 20 — 24 okrętem. Tu już czas nie da się obliczyć tak dokładnie, bo wiesz, że okręty wstrzymują czasem w drodze wiatry i hurze. Za dostawianie tej przesyłki pocztowej do Indyi wschodnich płaci rząd angielski wyżej wspomnianemu towarzystwu żeglugi, ogólną sumę 450 000 funtów szterlingów.

— Ile to na nasze pieniądze? — zapytał Adaś.
— Około 10 milionów koron.

— I tak sobie spokojnie jadą te listy? — rzekł Adaś z rozczarowaniem.

— Jeżeli chcesz usłyszeć o czemś nadzwyczajnym, to opowiem ci o pewnej, jedynej w swoim rodzaju poczcie, o której mało kto wie.

— Gdzie ona? jak wygląda? — zapytał Adaś z błyszczącymi ciekawością oczyma.

— Na wyspie Booby.

— A gdzie ta wyspa? — zapytał Adaś.

— Wydobądź mapę i poszukaj; leży, widzisz tu pomiędzy Nową Gwineą a Australią — rzekł wujaszek wskazując na mapę, — pod 10° 36' południowej szerokości i 141° stopniem wschodniej długości.

Adaś poszukał wymienionego południka i równoleżnika, posunął palcami we wskazanym kierunku, aż natrafił na miejsce, gdzie była oznaczona mała wyspa Booby. A wuj mówił tymczasem:

— Wyspa ta ma bardzo złą sławę.
— Dla czego? Czy są tam rozbójnicy?

— Gorsz może od nich czekają tu nieprzyjacie, bo cała droga najeżona jest rafami koralowemi, które co krok grożą okrętom rozbiciem.

Admiralicja angielska zaopatruje wyspę Booby, w żywność i inne przedmioty niezbędne dla tych, co się uratują z rozbitych okrętów.

Wysoko na wyspie sterczy w górę ogromny

maszt widny daleko w około. Na nim powiewa flaga angielska a pod flagą z daleka widoczny ogromnymi literami nakreślony napis: P o c z t a.

Do tego miejsca kieruje się okręt, co zdołał szczęśliwie ominąć niebezpieczeństwa i każdy rozbitek, który zdołał się uratować od śmierci.

U stóp masztu z wywieszoną flagą znajduje się schronisko z napisem „Urząd pocztowy“. W niem leży papier, atrament, pióra i księga, w którą każdy kto wstępuje na wyspę, zapisuje swoje imię i okoliczności wśród których wylądował, n. p. X. X. uratowawszy się z rozbitego okrętu? przebył na wyspie Booby dni 10 — zabrał go następnie płynący tędy okręt dnia?.

W książce tej zapisano dalej, gdzie nieszczęśliwy rozbitek może znaleźć źródło słodkiej wody do picia i inne uwagi, które mogą być potrzebne dla okrętów lub rozbitek. W jaskini dobrze zamkniętej przed zwierzętami, a którą każdy człowiek może łatwo otworzyć, znajduje się herbata, cukier, sól, suchary, wędzone mięso, zapalki, krzesiwo, rum, wódka, wino, tytoń, cygara, siekiera, nóż, słowem wszystko to, co jest niezbędne dla rozbitek. Magazyn ten jest zawsze zaopatrzony, bo każdy okręt przejeżdżający tamtędy, zatrzymuje się w pobliżu i posyła tam marynarza z zapasami, który kładzie do jaskini to, czego brak, i zabiera rozbitek, jeśli jacy są na wyspie.

Co więcej, zasadzono tam nawet melony i banany, owoce te krzepią biednych rozbitek, którzy czasem długo muszą czekać na przyście okrętu, co wybawi ich z tej pustej wysepki.

Adaś słuchał tego opowiadania z zapartym oddechem, a kiedy wuj skończył zawołał:

— O i ja chciałbym tam przeżyć choć z tydzień na tej wysepce.

— O ile by ci grzechotnik lub tygrys nie złożył wizyty.

— Dziękuję wujaszкови za to piękne opowiadanie, muszę jutro na przerwie opowiedzieć o tej dziwnej poczcie kolegom, o to się ucieszą.

— No! a teraz spać mój kawalerze, bo zagadaliśmy się dziś długo, — zakończył wujaszek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Do naszych czytelników.

Cały rok „Mały Światek“ stara się sprawiać radość swoim młodym przyjaciółom, i dziś przynosi wam szopkę, do której w przyszłym numerze da wam żłobek i cały zbiór osóbek przedstawiających nasze typy narodowe.

Gdy będziecie kleić te szopki i malować figurki w jasnych i ciepłych pokojach, pomyślcie wtedy o tych biednych dzieciach, co w dniach święta Boskiego Dzieciątka pragną już nie łakoci i zabawek, ale przynajmniej ognia na kominie, ciepłej wieczery i jakiego takiego okrycia...

W zeszłym roku uratowałyście od nędzy biedne siostry w Meranie. Niedawno otrzymaliśmy wiadomość, że dziecko umarło, ale dzięki waszej pomocy, dzięki składkom co napłynęły — nie doznało głodu w ostatnich miesiącach swego życia, — a takich dzieci jest tak dużo, tak dużo... Są i takie, które na kresach polskich pragną polskiej książeczki. Niedawno udawano się do nas ze szpitalika dziecięcego, abyśmy poprosiły naszych czytelników o przeczytane już i w domu niepotrzebne książki, a prośby takie otrzymujemy ciągle, ciągle, a ani części ich zadość uczynić nie możemy.

Zwracamy się więc dziś do was drogie dzieci: poproście św. Mikołaja, poproście Dzieciątko Jezus, aby między darami waszymi znalazły się i grosiki dla biednych dzieci, aby się znalazło trochę barchanu na sukienki dla nich, niech i one w tym dniu uczują się szczęśliwe — niech ich matki błogosławią wasze młode główki, niech ma radość z tego waszego dobrego czynu i wasz serdeczny przyjaciel

„Mały Świątek“.

SZOPKA.

I.

„Mizerna, cicha, stajenka licha, pełna niebieskiej chwały“. Tak określa poeta Teofil Lenartowicz pierwsze mieszkanie Syna Bożego narodzonego w Betleem. Taką więc powinna być szopka, która stanowi niezbędną ozdobę Bożego narodzenia, a nie taka, jaką chce mieć wybujała fantazja „szopkarzy“ która buduje pałace okazałe z wieżami, zegarami i innemi ozdobami.

Szopki nazywają w niektórych okolicach „jasełkami“. Jasełkami albo jasłami w właściwym znaczeniu, nazywa się zbity z desek żłób, dla dawania pokarmu zwierzętom domowym; to też w niektórych okolicach zowią szopki „Bożemi żłobkami“.

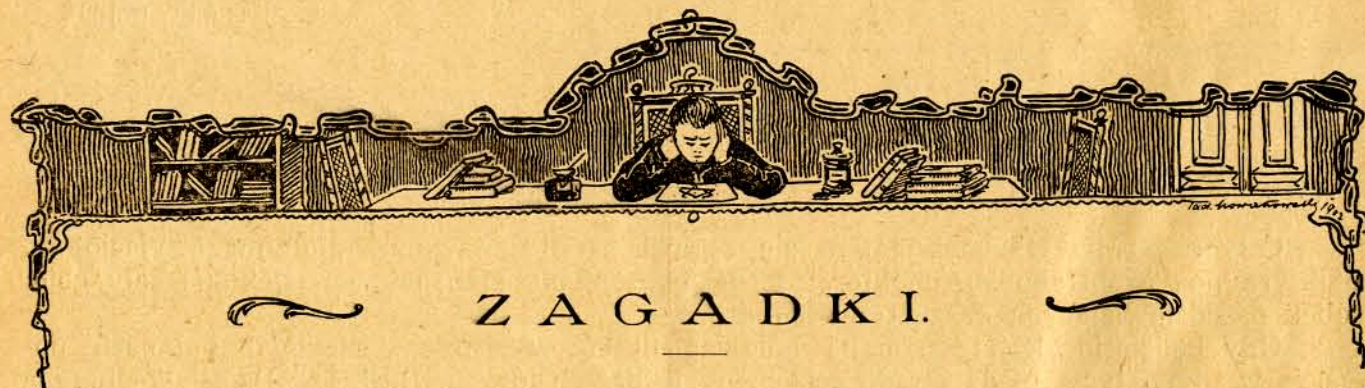
Z powodu zbliżających się świąt Bożego narodzenia dołączamy wam do dzisiejszego numeru arkusz, na którym macie narysowane części pojedyncze szopki. Jest tam przód, ściana tylna, ściany boczne i dach. Pomalujcie te rysunki w odpowiedni sposób, jak należy, następnie naklejcie je na cienkiej tekturze i wytnijcie te części a następnie zlepcie je z sobą tak, jak oznaczono cyframi na pomocniczych listewkach. Przed zlepieniem należy krawędzie końcowe lekko nadciąć, aby wygodnie dały się wygiąć. Tak przy malowaniu, jako też i zlepianiu nie spieszcie się, bo

wszelka prędką robota jest niedokładna i rzecz sama na tem wiele cierpi. Zlepioną stajenkę przyklejcie następnie na grubszej i większej tekturze, abyście mogli ponalepiać osóbkę, które otrzymacie w następnym numerze, a zaznaczamy, że osób będzie dużo.

Fr. Bar.

NA GWIAZDKĘ.

Magazyn zabawek Kauczyńskiego i Oberskiego wydał na gwiazdkę polskie zabawki. Jedną z nich jest Wojsko polskie z r. 1831. W pudełku jest kilkadziesiąt figurek konnicy i piechoty ślicznie wyrobionych z masy papierowej w rozmaitych pozycjach, tak że można z nich ustawić rozmaite obrazy walk. Zabawką tą zachwycają się mali chłopcy. Dla starszych dzieci doskonałym podarunkiem mogą być dwie gry towarzyskie pomysłu ukochanego przez dziatwę autora historii i geografii polskiej Józefa Chociszewskiego. Jedną z nich jest historyczna i nosi tytuł *Lech*, druga zaś geograficzna nosi tytuł: *Podróż po ziemiach polskich*. Każda z tych zabawek kosztuje po 1 kor. i 50 halerzy.



ZAGADKI.

ŁAMIGŁÓWKA ARYTMETYCZNA

nadesłana przez Ronię i Helcię z Toporowa.

Było kilkoro dzieci, wszystkie razem liczyły 36 lat; Święty Mikołaj przyniósł im 120 orzechów i powiedział, żeby się niemi podzielili tak, aby każde starsze dostało od młodszego od siebie o 10 orzechów więcej. Ile było dzieci i po ile orzechów każde z nich dostało?

SZARADA.

Słuchajcie! Nową szaradę mamy! —

Pierwszą zgłoskę — ma kraj w którym mieszkamy

Drugą — mają wodne bobry,

Trzecią — odwróconą ma Bolesław Chrobry.

Całość — to imię anioła co z wiosną,

Maryi Świętej wieść przyniósł radosną.

Rozwiązanie zagadek z nru 34.:

Szarada: Aleja, Otylnia, miasteczko w Galicyi.

Łamigłówka krzyżowa: 1) Gibraltar. 2) Nikaragua. 3) Parlament.

Nagrody otrzymali:

Lela Ponikłówna, Michaś i Staś Legerzyńscy, Dodo Brykczyński, Marynia Brodnicka, Berta Emmerling.

Rozwiązania zagadek nadesłali:

Tadzius Kutrzeba, Zośka Gąsiorowska, Paulinka Drewnowska, Z. Manowarda, Jania Szymonowiczówna, Józef Pragłowski, Wanda Kohlówna, Tadzio Graff, Irenka Brzozowska, Władysław Boner, Baśka Górka, Kazimierz Platowski, Jadzia i Stefcia Dobrzańskie, Mania Łodyńska, Stefan Rudnicki, Stasia, Zosia i Kazia Markiewiczówny, Kamcio Wendeker, Antonina Hirsch, Zosiulka, Lili i Maryjka Götzwany, Łunia Z., Jadzia Łozińska, Wanda Zduniówna, Liluska Żółtowska, Franka Wiśnicka, Irenka Brzozowska, Zochna i Józka Bienkowskie, Wojciech Bitomski, Zochna Starosolska, Berta Emmerling, Stasia Nizieniecka, Natus Baidaff, Leszek Ramuś, Maryla Janiszewska, Różia i Malwina Segalówny, Janinka i Janek Narzymscy, Halinka i Maniek Sobolewscy, Aurelia Solinówna, Wł. Kołomołocki, Irenka Dębicka, Ludwik Robakowski, Staś Podwiński, Dorek Haładej, Hela, Janusia, Jędrus i Ludus Horóbscy, Janinka Bielecka, Dodo Brykczyński, Różia i Marylka Lang, Jadwisia, Tadzio i Włodzio Gernandowie, Wiktor Nechay, Zosia Maciszewska, Ludo Nieć, Eugenia Postępska, Jańcia Jaworska, Zofia Dworzańska, Ronia i Helcia Steckówny, Lolusia Methówna, Izia Heydówna, Jadwinia Grega, Niusia Biestekówna, Kazimierz Wirslein, Włodzio Stefcia i Jania Dziewińscy, Janusia i Manusia Bednarskie, Halina Sikorska, Lela Ponikłówna, Władysława Grodecka, Marya Kantecka, Olimpia, Mania, Zbiś, Dwidzia i Tadzio Jarosz, Stasia Janickówna, Janusia Rychłowska, Janinka Horońska, Manusia Obtulowiczówna, Augusta Feldmanówna, Artuś, Mania, Zbiś, Tadzio i Dwidzia Dziuganowscy, Musia i Tadzik Kuczkowscy, Anka Kosińska, Jerzy Bonkowicz Sittauer, Marylka i Michalinia Grekowiczówny, Bogusia i Stefcia Jachimowskie, Stasia Koziekówna, Zosia Gołębska, Ewcia i Jańcia Dulębianki, Stasia Taubówna, Zosia Doskočilówna, Marynia Brodnicka, Jania Miczulska, Jul. Pawłowski, Stefcia Müllerówna, Eugeniusz Iwanowicz, Mania Dzundzówna, Milunia, Miecio i Stefa Kreutzowie, Michaś i Staś Legezyńscy, Janinka i Bronusia Jaśkiewiczówny, Helcia Freundówna,

Korespondencje Redakcji.

Rózi i Malwińci w Krościenku. Z każdego numeru niekoniecznie, ale w każdym razie trzeba przysyłać często rozwiązania.

Janince H. O! to miałaś bardzo długie wakacje.

Lolusi M. List twój otrzymaliśmy w dniu, w którym „Mały Świątek“ już się drukował. Jeżeli chcesz, aby twe nazwisko było umieszczone w wykazie, to przysyłaj rozwiązania wcześniej, zapewne wylosujesz nagrodę.

Roni i Helci St. Zagadkę otrzymaliśmy, ale że nie podajecie w gwieździe żadnych bliższych określeń, więc figura bardzo pusta.

Jadwini, Tadziowi i Włodzio w Bochni. Nie wiemy co się to stało.

Tadzikowi w Przemyslanach. I list i marki otrzymaliśmy, ale po wydrukowaniu numeru.

Marylce w Samborze. „Mały Świątek“ nie może pomagać losowi, ale pomóż sobie sama częstym przysyłaniem rozwiązań.

Stasi N. Widzisz jak to dobrze, że dostaniesz atlas geograficzny i nauczysz się dla rozwiązania zagadek wyszukiwać rozmaitych miejscowości.

Zochnie St. O to z ciebie pilna osóbką!

Wojciechowi B. Formy darowałaś dziewczynce, a szopkę będziesz pewno sam kleił.

Ludowi N. Zagadek nadesłano nam kilkanaście, będziemy wśród nich wybierać.

France W. w Trzebinii. I owszem przyslij A na nalepianie szopki znajdziesz czas?

Wandzi w Rabie Wyżnej. I ty nauczysz się rozwiązywać zagadki. Szarada druga była bardzo łatwa bo słowo do odgadnięcia było w niej wypisane.

Stasi w Dobromilu. Poprzednie rozwiązanie otrzymaliśmy, ale już po wydrukowaniu numeru. Dzisiejsze otrzymaliśmy także, jest napisane bardzo porządnie — a „Mały Świątek“ lubi porządne pismo, bo ma oczy zmęczone czytaniem i ciągłym pisanem.

Berci E. w Mikulińcach. I twoje rozwiązanie otrzymaliśmy za późno.

Lilusze i Malwineczce w Czyżycach. Nagroda już wysłana, czy otrzymałyście ją? A jakże tam udały się sukienki dla owej lalki co to ma być raz chłopczykiem a drugi raz dziewczynką? Czy ręczniki dla niej pięknie wyhaftowane? „Mały Świątek“ dziękuje wam serdecznie za zaproszenie na święta, pojechałby chętnie i zabawił się z wami wesoło, ale i on ma córeczkę z którą się nie może rozłączyć w dniu wigilii i ma dużo do roboty, bo 20 grudnia zaczyna się rok prenumeracyjny. Bawcie się więc wesoło, a o „Małym Świątku“ nie zapomnijcie.

Jadzi E. w Wiedniu. Z pisma widać, że musisz się uczyć pilnie; a co ci to takiego, że musisz leżeć w łóżeczku?

Izi w Tarnopolu. I we Lwowie taka sama zima jak w Tarnopolu. Siostrzyczki i koleżanki pozdrów serdecznie od „Małego Świątka“.

Kaziulce F. Jakże tam udał się balik? pewnie bawiliście się bardzo dobrze. Nauczycielkę twoją znamy. — Ale zagadka ułożona tak, że sama podaje rozwiązanie, więc nie jest zagadką.

Kamciowi w Łące. Pozdrów serdecznie twoją mamusię, skoro ona kiedyś należała do dzieci „Małego Świątka“, to ciebie uważamy za wnuczka.

Stasi, Zosi i Kazi w Stanisławowie. Nie musiało to być tak wcześnie, bo nadeszło za późno.

Stefankowi R. Szarada jest do rozwiązania, o czym się przekonasz z dzisiejszego numeru. A co ci to takiego? czy leżysz w łóżku?

Mani E. Za cóżby „Mały Świątek“ mógł się gniewać na ciebie? Wszakże na końcu korespondencji napisano, że odpowiedzieliśmy na listy otrzymane do 16-go listopada, na dalsze odpowiedzi nie stało miejsca.

Bogusi i Stefci J. Tak jest.

Irence w Hniliach. Poprzedni twój list otrzymaliśmy także już po wydrukowaniu numeru, ale początek powieści wysłaliśmy, należy się zań 50 halerzy, przyslij razem z prenumeratą. A jeżeli chcesz otrzymywać odpowiedzi to przysyłaj listy wcześniej.

Jani w Kamionkach. Czy „wysnioną nagrodę otrzymałaś?”

Baśce G. we Lwowie. A udały się sukienki dla lalek?

Władysławowi B. we Lwowie. Prosimy cię, wstąp do redakcji w sprawie zagadki.

Zosi D. „Mały Świątek“ nie może pożyczać książek bo ekspedycja zabierałaby mu za wiele czasu a przesyłka książki tam i na powrót kosztowałaby za dużo.

Helenie S. w Przemyślu. No i jakże tam poszło z temi wierszami? Czy równie dobrze jak z przedstawieniem?

Jadwidze S. w Podgórzu. Numer żądany wysłaliśmy. Powieści: „Bez opieki“ już nie mamy.

Musi i Tadziowi. Oj nie teraz, bo teraz były kroje i są szopki.

Wojciechowi B. Nie, we Lwowie jeszcze nie było dużego śniegu.

Eugenii K. w Stanisławowie. I twój list otrzymaliśmy za późno.

Janusi w Niemirowie. Mamusia ma słuszość, że dzieci nie powinny posyłać do redakcji rozwiązań zagadek, których nie rozwiązały same. — Czy taki Wawrzonek istniał z pewnością, „Mały Świątek“ zaręczyc nie może, bo go nie znał osobiście, ale że istnieć mógł — za to ręczy.

Maryni Br. w Podhajcach. Pewno znowu na święta zjedziecie się wszyscy.

Stasi T. Adres p. Jadwigi jest: Lwów, ul. Zimorowicza 1. 7.

Aurelii S. Żałujemy cię serdecznie, że znowu byłaś chora.

Zosi M. Zagadka dowiecna, ale zobaczymy czy będzie ją można wydrukować.

Wisi i Jani J. w Nowym Sączu. Wszak kilka razy pisaliśmy już, że w tym roku zagadek nie przyjmujemy.

Ewci i Jani D. we Lwowie. Ciocia Marya była raz w redakcji i chciała płacić za II-gi kwartał, ale że nie mieliśmy drobnych na zmienianie, więc nasza wina, że nie zapłaciła, później już nie zgłaszała się, może zapomniała.

Lalusi w Turce. W rzeczy samej list otrzymaliśmy za późno i nie mogliśmy w poprzednim numerze odpowiedzieć. Ależ to z twojej siostrzyczki dzielna panna, skoro umiała tak dobrze kierować młodszymi dziećmi — i chociaż mamusi za nią tęskno, to musi czuć się szczęśliwą, że ma taką córkę.

Maryi S. w Krakowie. Więc pisuj często do „Małego Świątka“.

Heli, Jani, Jędrusiowi i Ludusiowi H. Czy i Ludus jest korespondentem „Małego Świątka“? Uściskajcie go od nas. — Janusi powiedz, niech w tą gałązkę włoży imię swoje, bo gdybyśmy chcieli dać znaki dla wszystkich czytelniczek, to musielibyśmy podać wszystkie imiona jakie są w kalendarzu.

Jadzi B. we Lwowie. O! kandydatek i kandydatów do nagród jest tyle, ile rozwiązań.

Na św. Mikołaja polecamy

pięknie oprawne roczniki „Małego Świątka“

z lat 1889, 1890, 1891, 1892, 1893, 1894, 1897, 1898,
1899, 1900, 1901 i 1902.

Cena rocznika 5 koron.

Cena rocznika nieoprawnego 3 kor.

Dodatki powieściowe: W niewoli, „Pięć ciotek i siedmiu kuzynków Elżuni“, „W lasach Sumatry“ „Wśród dzikich plemion“ i „Królewskie dziecię“ „Pod ziemią“, „Mały Marynarz“ pięknie oprawne po 1 kor. 60 hal. „Rodzina Wygnańców“ w kartonowej oprawie 1 kor. 20 hal., w ozdobnej oprawie 1 kor. 60 hal. Na przesyłkę pocztową roczników należy przysłać 70 halerzy, dodatków i „Świątełka“ 40 halerzy.

„Świątełka“

w opr. karton, z lat 1894, 1898, 1899,

1900, 1901 i 1902 po 1 kor., w oprawie

ozdobnej po 2 korony.

NOWO ZAŁOŻONY MAGAZYN

KOMPLETNEJ KONFEKCYI DLA DZIECI

pod firmą

KAROLINA SZYDŁOWSKA

Lwów, ul. Akademicka 1. 14

poleca

Główny skład bielizny dla pańienek i chłopców. Wyprawki dla niemowląt.

Kapelusze, czapeczki, buciki, wyroby pończoszkowe i wólczkowe.

TREŚĆ: W noc świętego Mikołaja wiersz przez Jadwigę Lewicką. — Wawrzonek przez Stanisławę Gałęcką. — Rok 1863 przez Waleryę Szalay. — Z dziedziny wynalazków. — Kalendarzyk historyczny. — Do naszych czytelników. — Szopka przez Fr. Barańskiego. — Na gwiazdkę. — Zagadki. — Rozwiązanie zagadek. — Korespondencje Redakcji. — W dodatku: Wzory na szopki. — „Świątełko“ i „Mały marynarz“, powieść dla młodzieży przerobiona z oryginału francuskiego.